**Rok VII.** **Kraków, Sobota 23 Sierpnia 1902.** **Nr. 34.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

# PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

*„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują".* Psalm 261.

**Wychodzi co sobotę.**

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.** | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

## Pogadanki o prawie spadkowem[1]).

III.

### O podstawie i o ustawowym porządku dziedziczenia.

I. Przepis ustawy dozwala spadkodawcy ustanowić nietylko wprost jednego dziedzica, lecz także na wypadek, gdyby ten do dziedzictwa nie przyszedł, innego w jego miejsce. Takie rozporządzenie nosi nazwę «podstawienie», z łacińska «substytucya» z dodatkiem «pospolita» dla odróżnienia od drugiej, która się zwie «powierniczą», z łacińskiego «fideikomisową». Dwojakie są możliwe przyczyny, że główny dziedzic nie przychodzi do dziedzictwa, a mianowicie: *a)* że nie może być dziedzicem z powodu, że umarł przed spadkodawcą, albo w chwili śmierci spadkodawcy stał się niezdolnym do dziedziczenia (np. z powodu złożenia ślubów zakonnych na ubóstwo) albo *b)* nie chce być dziedzicem, gdyż np. zrzekł się już naprzód spadku, albo się go po śmierci spadkodawcy zrzeka.

Podstawienie powiernicze jest wówczas, gdy spadkodawca, albo wyraźnie, albo nawet w sposób dorozumiany (t. j. przez zakaz dziedzicowi wydany, że przez testament przeznaczonym mu spadkiem rozporządzać nie może), postanawia, że dziedzic po swej śmierci lub w innym naprzód przewidzianym wypadku (np. gdy wstąpi do klasztoru, albo: do 30 roku życia się nie ożeni), ma otrzymaną spuściznę pozostawić drugiemu z góry oznaczonemu dziedzicowi.

Często się zdarza, że jedno z dzieci sprawuje się lekkomyślnie i daje powód do obawy, że odziedziczony spadek roztrwoni; w takim razie winien spadkodawca się zastanowić, czy nie lepiej będzie temu dziecku, zwłaszcza jeżeli ono ma potomstwo, podstawić na dziedziców to jego potomstwo, z czego będzie ten skutek, że do lekkomyślnego dziedzica należeć będą tylko użytki z odziedziczonego majątku, a po jego śmierci przejdzie własność majątku mu zostawionego na jego dzieci.

II. Jeżeli spuścizna ma się dostać najbliższym krewnym zmarłego, a spadkodawca nie ma przyczyny, aby jednym zapisać więcej, drugim mniej, wtedy najlepiej uczyni, gdy nie sporządzi ostatniej woli rozporządzenia — może bowiem nieraz (jak się to często w praktyce zdarza) przepomnieć o jakiej części majątku, zapisać przedmioty lub grunta należące do żony, a wtedy powstają między rodziną kłopoty, swary i kłótnie, obraza boża, strata czasu na chodzenie po terminach, bo trzeba wiedzieć, że większość ludu jest upartą, lubuje się w dokuczaniu swym krewnym, jest pozbawiona miłości rodzinnej, nie szanuje czwartego przykazania i wyrywa poduszkę z pod głowy konającego, aby mieć więcej, a potem o lada prosię, żarna i t. p. włóczy się po sądach, traci czas i innym go zabiera.

Pod tym względem powinniśmy brać przykład z żydów (nie naśladując jednak ich złych przywar); żydzi, gdy kto w rodzinie umrze, zgromadzają się na pogrzebie i ruchomy majątek według zasad sprawiedliwości szacują sobie sami i jak najprzykładniej zgodnie się dzielą, jeden bierze to, drugi owo, co mu dogodniej, a wartość jednego udziału wyrównywa wartość drugiego, dlatego w regule jeżeli żyd umarł, a nie zostawił testamentu, lub w nim nie wymienił swego ruchomego majątku, to — choćby zostawił

[1]) Poprzednie pogadanki tego samego autora (I i II. «O rozporządzeniu ostatniej woli)» zamieszczone są w Nrach 4 i 7 Prawdy z r. b.

w spadku znaczne tysiące w kapitałach, papierach wartościowych, kosztownościach (w czem się bardzo lubują), to się u jego spadkobierców wobec obcych nazywa: «umarł biedny, nic nie zostawił», a w aktach sądowych figuruje, jak po każdym prawdziwym nędzarzu: «dla braku majątku spadkowego przewodu się nie wdraża».

Naśladujmy więc podziwienia godną, wielką ich między sobą solidarność czyli zgodne trzymanie się razem, miłość w rodzinie, chęć dopomagania biedniejszemu krewnemu, a nie dajmy im się zjeść w kaszy, nie dopuśćmy ich do naszych obór i kieszeni, a dzieciom naszym będziemy mogli więcej w spadku pozostawić. Ale dosyć na tem, «mądremu dość na słowie». Wracajmy do przedmiotu.

III. Jeżeli spadkodawca nie pozostawił ważnego ostatniej woli rozporządzenia, jeżeli nie rozporządził w niem całym swoim majątkiem, (a więc o jakiejś części tego majątku zapomniał (np. zdarza się, że że przed laty złożono na jego rzecz do depozytu jakie wynagrodzenie za grunt wywłaszczony pod kolej, fortyfikacye i t. p.); dalej, jeżeli spadkodawca pominął zupełnie albo skrzywdził jednego ze swoich dziedziców, któremu stosownie do przepisu ustawy odpowiednią część dziedzictwa powinien był zostawić, (o czem poniżej mowa), albo też wreszcie, jeżeli ustanowieni dziedzice nie chcą, albo nie mogą przyjąć dziedzictwa — wtenczas wchodzi w zastosowanie porządek dziedziczenia z ustawy, to znaczy: sąd przyznaje spadek tym krewnym i w takim porządku oraz w takich częściach, jak postanawiają przepisy ustawy, które obecnie w streszczeniu podajemy celem zapoznania czytelników z ogólnemi zasadami tych przepisów.

W braku ważnego ostatniej woli rozporządzenia cały majątek przechodzi w odnośnych częściach na dziedziców tak zwanych «ustawowych» (w przeciwstawieniu do «testamentowych»). Jeżeli zostało zaś ważne ostatniej woli rozporządzenie, wtedy dziedzicom ustawowym należy się jedynie ta część spadku, która nikomu nie jest zapisana.

Do dziedziczenia z ustawy mogą przyjść:

*A.* krewni z pochodzenia małżeńskiego do szóstego stopnia pokrewieństwa,
*B.* dzieci spadkodawcy uprawnione (t. j. niezrodzone w małżeństwie, lecz wskutek późniejszego zawarcia małżeństwa przez rodziców do ich familii wchodzące),
*C.* dzieci naturalne (t. j. nieślubne),
*D.* dzieci przysposobione (czyli adoptowane),
*E.* małżonek spadkodawcy,
*F.* Skarb Państwa.

*ad A.* Aby rozumieć przepisy o ustawowem dziedziczeniu, trzeba poznać stopnie (czyli linie) spokrewieństwa. Ustawowymi dziedzicami są więc najpierw ci, którzy pochodzą z małżeństwa, są w najbliższej linii spokrewnieni ze spadkodawcą. Należą zatem:

a) do I linii ci, którzy poniżej spadkodawcy z nim, jako ze swym szczepem są połączone, t. j. dzieci jego (także pogrobowe) i ich potomkowie, a więc wnuki, prawnuki;
b) do II linii ojciec i matka spadkodawcy wraz z tymi (gdyby jedno z nich już nie żyło), który z nim poniżej ojca i matki są połączeni, to jest jego rodzeństwo i potomkowie tegoż rodzeństwa;
c) do III linii dziad i babka wraz z rodzeństwem rodziców swoich i jego potomkami;
d) do IV linii pierwsi pradziadowie i prababki spadkodawcy z ich potomkami;
e) do V linii drudzy pradziadowie i prababki spadkodawcy wraz z tymi, którzy od nich pochodzą; i wreszcie
f) do VI linii trzeci pradziadowie i prababki spadkodawcy wraz z tymi, którzy od nich pochodzą.

Jeżeli spadkodawca zostawił dzieci ślubne, one przedewszystkiem otrzymują pozostałą spuściznę w równych częściach, majątek spadkowy dzieli się więc na tyle równych części, ile jest dzieci. Jeżeli jedno z tych dzieci umarło przed spadkodawcą i zarazem pozostawiło potomstwo, to część spadku, jakaby przypadła była na zmarłe dziecko (gdyby w chwili śmierci spadkodawcy było żyło), dzieli się po równych częściach pomiędzy jego potomstwo, żyjące w chwili śmierci spadkodawcy, a więc wnuki jego; gdyby jeden z wnuków nie żył, a miał dzieci, to cząstka spadku go dotycząca przechodzi na jego potomstwo znów w równych częściach.

Jeżeli spadkodawca nie zostawił żadnych potomków, jego dziedzictwo przechodzi na jego krewnych drugiego stopnia: jeżeli oboje jego rodzice żyją, to całe dziedzictwo przypada na nich po połowie. Jeżeli zaś jedno z nich umarło przed śmiercią spadkodawcy, to w jego prawa do dziedzictwa wchodzą jego dzieci lub potomkowie (a więc bracia, siostry rodzeni lub przyrodni) i im rzeczona połowa dziedzictwa przypada. Gdyby jedno ze zmarłych rodziców spadkodawcy nie pozostawiło żadnych potomków, to połowa tego zmarłego rodzica przypada drugiemu z rodziców jeszcze żyjącemu; lub gdyby i ono już było umarło, a zostawiło potomków, przypada tymże potomkom w stosunkowych częściach, które ma się obliczyć.

Co do pozostałych dalszych czterech linii pokrewieństwa, to zasady podziału majątku spadkowego są takie same, jak co do pierwszej i drugiej linii.

*ad B.* Dzieci nie zrodzone w małżeństwie, a przez następne zawarcie małżeństwa między rodzicami uprawnione, używają pod względem ustawowego dziedzictwa tych samych praw co dzieci prawe (urodzone w związku małżeńskim), nie mogą jednak zaprzeczać

pierworodztwa i innych już nabytych praw dzieciom prawym, urodzonym ewentualnie z innego małżeństwa, które tymczasem istniało.

Ponieważ jest mowa o uprawnieniu dzieci zrodzonych przed zawarciem związku małżeńskiego (czego, jako niemoralnego unikać potrzeba), to przy tej sposobności udziela się tym, którzyby z jakich powodów w tem położeniu się znaleźli, pouczenia, że rodzice takiego dziecka mają się postarać, aby w metrykach chrztu nie zmieniając nazwiska dziecka, zanotowano uprawnienie i wydano dziecku świadectwo chrztu. Zanotowanie to następuje w ten sposób, że się wpisuje nazwisko ojca w księgę urodzonych, jeżeli to już przedtem nie nastąpiło, z uwagą, że rodzice wedle aktu ślubu (powołać datę) małżeństwo zawarli. Dzień zawarcia małżeństwa uważać należy jako czas nastąpionego uprawnienia dziecka nieślubnego. Jeżeliby ojciec tego dziecka już nie żył, należy postarać się o takie uprawnienie w drodze sądowej i w tym celu interesowani mogą się zgłosić ustnie w sądzie, który zarządzi odpowiednie dochodzenie i sprawę załatwi.

*ad C.* Co do dzieci nieślubnych, to pod względem ustawowego dziedziczenia służą im odnośnie do majątku matki równe prawa z jej innemi dziećmi; do spadku po jej ojcu i ojczystych krewnych, tudzież po rodzicach, dziadach i babkach i innych krewnych matki, dzieci naturalne nie mają prawa przy ustawowem dziedziczeniu (ale mogą odziedziczyć z ostatniej woli rozporządzenia).

*ad D.* Dzieci przysposobione mają inne prawo z dziećmi prawemi do spadku przy ustawowem dziedziczeniu majątku tej osoby, która je przysposobiła. Do spadku po krewnych tej osoby lub po małżonku jej, który nie zezwolił na przysposobienie, nie mają żadnego prawa. Zachowują one jednak prawo do ustawowego dziedziczenia ich naturalnych (swoich) rodziców i ich krewnych, rodzicom zaś przysposobionym nie służy prawo dziedziczenia z ustawy po dziecku przysposobionem. Również do spadku po dziecku naturalnem nieuprawnionem, oraz po dziecku nieślubnem, tylko matce służy prawo dziedziczenia z ustawy.

Przy sposobności nadmienić wypada, że ustawa zna także «wzięcie dzieci na wychowanie», co zupełnie różni się od przysposobienia; bo na wychowanie każdy dziecię brać może, a jeżeli weźmie dobrowolnie bez osobnej umowy w tym względzie, nie może się domagać zwrotu kosztów na wychowanie łożonych.

*ad E.* Małżonkowi spadkodawcy przy życiu pozostałemu (i to czy ma swój własny majątek czy nie), należy się równa część dziedzictwa z każdem dziecięciem, jeżeli ich jest troje lub więcej, jeżeli zaś dzieci jest mniej niż troje, wtedy należy mu się czwartą część spadku na dożywotnie użytkowanie, ale własność dotyczących części zostaje przy dzieciach; (przykładowo: pozostało dzieci jedno, dwoje lub troje, dostaje wdowa na dożywocie $^1/_4$ część spadku, jest ich pięcioro $^1/_6$ część, ośmioro $^1/_9$ część).

Jeżeli dzieci niema, a znajduje się jaki inny krewny zmarłego spadkodawcy, któremu według ustawy przysługuje prawo dziedziczenia z powodu jego pokrewieństwa ze spadkodawcą, wtedy pozostały przy życiu małżonek otrzymuje już na własność (a nie na zużytkowanie) czwartą część spadku. Jeżeliby jednak małżonek ten (pozostały przy życiu) był już co otrzymał od zmarłego z mocy kontraktów przedślubnych i małżeńskich, to policzone ma być na ową $^1/_4$ część dziedzictwa i z tej części strącone, względnie odliczone. To samo się dzieje i przy braniu dożywocia w razie pierwszym (jeżeli są dzieci).

Jeżeli wreszcie nie znajduje się żaden krewny spadkowcy w sześciu liniach wyżej wymionych, ani dziecko przysposobione lub uprawnione, natenczas całe dziedzictwo otrzymuje pozostały przy życiu małżonek.

*ad F.* Rzadkie są wypadki, jednak się zdarza, że spadkodawca nie pozostawił żadnych krewnych, którzyby byli powołani do dziedziczenia z mocy ustawy, w tym wypadku cały spadek zabiera Skarb państwa.

W wypadku, jeżeli spadkobiercy spadkodawcy są sądowi nieznani z życia i miejsca pobytu, albo wogóle niewiadomo, czy istnieją, albo jeżeli są znani, mimo wezwania sądowego nie robią ze swego prawa użytku i do dziedziczenia spadku się nie zgłaszają, ustanawia sąd dla nich zastępcę, tak zwanego kuratora i wzywa ich przez gazety (u nas w Galicyi przez «Gazetę lwowską»), aby w przeciągu roku do spadku się zgłosili i oświadczyli, że przyznania go sobie żądają, bo gdy tego nie uczynią, bez względu na ich roszczenia, spadek zostanie przyznany tym uprawnionym, którzy się oświadczą, że go przyjmują, a gdyby się w ciągu terminu powyższego nikt nie zgłosił, cały spadek wydanoby Skarbowi państwa.

Mimo to, gdyby później spadkobiercy uprawnieni się odnaleźli, mogą aż do upływu czasu do zadawnienia (t. j. w ciągu lat 39 od chwili śmierci spadkodawcy) potrzebnego, dochodzić swoich praw spadkowych.

Oświadczenie się, że dziedzic dany chce spadek przyjąć, złożone w sądzie pisemnie albo ustnie do protokółu, jest rzeczą bardzo ważną, dlatego, gdyż z powodu zaniechania tego oświadczenia, dziedzic straci na razie prawo do spadku, który przyznany zostanie tym ze spadkobierców, którzy się do niego zgłosili, a ten co zaniechał zgłoszenia się, musiałby ich dopiero w drodze kosztownego procesu o wydanie części dziedzictwa skarżyć, co jest utrudnione bardzo, a czasem i bezowocne, jeżeli dziedzice już

spadkiem się podzielili i rzeczy spadkowych, zwłaszcza nieruchomego majątku, na rzecz osób trzecich obcych się pozbyli.

Jeżeli więc kto wyjeżdża za granicę na robotę i jeżeli tam latami ma bawić, powinien komuś zaufanemu zawsze donieść dokładny swój adres, aby ten zaufany, dowiedziawszy się o śmierci osoby, po której za granicą mieszkający ma dziedziczyć, sądowi adres tego dziedzica doniósł, aby dziedzic wezwany przez sąd do oświadczenia się do spadku, oświadczenie takie w zakreślonym mu terminie uczynił.

Zdarzył się wypadek, że po zmarłym właścicielu znaczniejszego gospodarstwa pozostało troje dzieci; jeden ze synów otrzymał w wieku młodym miejsce lokaja do Warszawy, gdzie mu się dobrze wiodło; gdy ojciec umarł, dostał on, jako już pełnoletni, wezwanie sądowe, aby do spadku się oświadczył w zakreślonym terminie; zaniedbał tego; sąd przyznał spadek po ojcu po połowie dwom synom, realność wpisał w hipotece na ich imię; jeden z nich zaprzedał znaczną część odziedziczonego gospodarstwa osobom trzecim, pozostałą mu resztę znacznym długiem obciążył, a gdy nie spłacał rat, jego realność na licytacyi sprzedano. Drugi syn umarł, a dziedzice jego odziedziczoną część gospodarstwa na siebie hipotecznie przepisali, częścią sprzedali obcym, resztę długami obciążyli. Po kilkunastu latach zgłosił się ów syn trzeci, przyjechawszy z Warszawy do miejsca urodzenia z resztkami zaoszczędzonego zarobku i jął się procesu, a straciwszy wszystko, co miał, procesu nie skończył dla braku funduszu i poszedł na dziady. Tak robi nieostrożność!

Wyjątek od zasad co do ustawowego dziedziczenia zachodzi przy spadkach po księżach świeckich rzym.-kat., po wyższym duchowieństwie grecko-kat. i po księżach grecko-katolickich bezżennych i po tych, którzy nie pozostawili ani żony, ani dzieci. Księża ci mogą majątkiem swoim rozporządzać i aktami między żyjącymi (np. darowizną, kontraktem sprzedaży) i na przypadek swej śmierci. Umrze zaś który bez pozostawienia ostatniej woli rozporządzenia, wówczas spadek po nim pozostały, dzieli się na trzy części, z których $^1/_3$ część przypada kościołowi, przy którym zmarły był stale umieszczony, $^1/_3$ część ubogim tego miejsca, w których znajduje się kościół. Jeżeli krewni zmarłego księdza są ubogimi, mogą prosić, aby część przypadająca ubogim, im została przyznaną, o czem postanawia władza administracyjna. Do księży «stale» przy jakim kościele umieszczonych należą: biskupi, kanonicy, proboszczowie, kapelani miejscowi stale ustanowieni, beneficyaci, wikaryusze choralni, fundowani kapelani, których patron na kapelanię przedstawia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Wiadomości z całego świata.

**Kalwarya Zebrzydowska.** Uroczystość Wniebowzięcia odbyła się wspaniale. Ludu z wszystkich stron Polski zebrało się najmniej 200 tysięcy. Przybyli też na ten dzień Arcypasterze jak X. Kardynał Puzyna z Krakowa, ks. Biskup Pelczar z Przemyśla i X. Arcybiskup ormiański Teodorowicz ze Lwowa, X. Biskup Wałęga z Tarnowa. Choć w dzień Wniebowzięcia prawie wszyscy pątnicy opuszczają Kalwaryę, to jednak nie ulega wątpliwości, że wnet przybędą tu nowe zastępy wiernych, ponieważ od 23. b. m. zaczyna się trzecia misya.

**Przemyśl.** W dniach 18—22 b. m. odbędzie się tu synod dyecezyalny, zwołany przez ks. Biskupa Pelczara. Jest to starym zwyczajem w kościele, że duchowni jednej dyecezyi lub jednej prowincyi zjeżdżają się od czasu do czasu na wspólne narady czyli synod. Korzyść stąd wielka. Potrzeby wiernych zmieniają się z czasem, w zaspokojeniu potrzeb wiernych okazują się pewne braki i błędy, dlatego potrzeba, aby duchowni wspólnie się naradzali, przedstawiali swoje życzenia i potrzeby wiernych i powzięli postanowienia dla jednolitego działania na przyszłość. Takie postanowienia zatwierdzone przez biskupa, stają się prawem dyecezyalnem.

Dawniej odbywały się takie narady częściej. Ks. Biskup Pelczar z niezmordowaną pracą blisko rok przygotowywał obecny synod.

Wezwani są i udział wezmą w synodzie wszyscy duszpasterze samoistni, więc proboszczowie, wikarzy eksponowani, komendarze, administratorowie parafii, 8 wikarych, katecheci szkół średnich, wydziałowych i ludowych samoistni, dziekani i wicedziekani, profesorowie teol., prowincyałowie zakonów przełożeni konwentów, radcy kansystorscy, kanonicy kapituły przemyskiej,

**Francya.** Opór przeciw zamykaniu szkół kongregacyjnych we Francyi przybiera w różnych miejscowościach poważny charakter. Pięć kompanij wojsk wyruszyło z Brest do Landerneau, aby dopomagać żandarmom przy zamykaniu szkół klasztornych. W Landerneau, Ploudaniel, Folgot i t. d. mieszkańcy pilnują szkół noc i dzień. W innych miejscowościach już są przygotowani do obrony. W Chambery jest ludność ciągle w pogotowiu, aby przyjąć wypędzone Siostry, które wracają do domu macierzystego. W Lainotte-Jervolex uderzono w dzwony na trwogę, gdy przybył komisarz z zastępem żandarmów. Komisarz musiał kazać zburzyć mur dziedzińca i wysadzić drzwi domu, by przemocą uprowadzić zakonnice. Pewien oficer wypowiedział posłuszeństwo, oświadczając, że nie zgadza się to z jego zasadami religijnemi, by uczestniczyć w zamykaniu szkół katolickich. Za

to został aresztowany i stanie przed sądem wojennym. Straszne dzieją się tam rzeczy.

Socyaliści we Francyi są rozdwojeni na kilka partyi. Niema zgody i jedności pomiędzy nimi. Sami nie wiedzą, do jakiego celu dążą, ale mimo tego ładne słówka wygłaszają, byle niemądrych chwytać na lep. Przyczem oczerniają wszystkich tych, którzy nie działają po ich myśli. Ludności w Marsylii sprzykrzyły się obietnice socyalistów. Dlatego wynik wyborów do rady miasta Marsylii był niepomyślny dla socyalistów. Socyaliści przypisują to niedołęstwu obecnego ministerstwa. Ani jeden kandydat socyalistyczny nie wyszedł z urny wyborczej.

**Rosya**. W Charkowie popełniono 11-go b. m. zamach na gubernatora księcia Obolońskiego. Jakiś nieznany człowiek strzelił na głównej alei ogrodu «Tivoli» 4 razy do gubernatora, który odniósł lekką ranę na szyi; jedna z kul przestrzeliła nogę policmajstrowi Besonowowi. Sprawcę zamachu aresztowano, nie zdołano jednak dotąd stwierdzić, kto on jest.

---

# Pogawędka.

*Jan.* Kumie! byliście wcora w kościele?

*Józef.* A juści ze byłem, przecie wcora była niedziela!

*Jan.* Ee! źlem sie wos spytoł! Jo chcioł inacej. O tak: na któryście mszy św. wcora byli, cy na rannej, cy na sumie?

*Józef.* Na rannej. A bo co?

*Jan.* Pono ta nas Jegomość cosi zapowiadoł po kozaniu, ze dzisiaj bedzie jakiś obchód po nieszporach. Jo ta nie był na tem, bom był na sumie. Jeno mi kobieta coś o tem mówiła. Powiedźcie, bom ciekawy, co to takiego było?

*Józef.* O skoda, że wos nie było! Słuchajcie! Najpierw Jegomość tak powiedzioł: «Dzisiaj po nieszporach odbędzie się w tutejszej szkole przedstawienie ku uczczeniu drogiej dla nas Polaków pamiątki historycznej, t. j. pamiątki zwycięstwa, jakie niegdyś odnieśli Polacy nad Krzyżakami w bitwie pod Grunwaldem. Więc na tę pamiątkę będą dzisiaj stosowne śpiewy, odczyt o tem zdarzeniu, deklamacye, a potem przedstawienie pod tytułem: «Kościuszko pod Racławicami».

*Jan.* I cóz, spodobała sie wom ta wiadomość?

*Józef.* A ino! nawet bardzo! Tylko wom to jesce powiem. To co Jegomość z pocątku zapowiadał, tom z ochotą słuchał, ale co dalej, to mi się nie spodobało.

*Jan.* A co takiego i lo cego sie wom nie spodobało?

*Józef.* A bo tak powiedzioł: «Kochani bracia! Przyznam się wam szczerze, że kiedy mnie proszono, abym was z ambony o tem uwiadomił, tom się z początku temu opierał. A wiecie dlaczego? Oto nie dlatego, abym był przeciwny temu całemu obchodowi, bo też jestem Polakiem i szanuję pamiątki narodowe, tylko dlatego, bo się obawiam, czy wy tego obchodu pamiątkowego nie znieważycie, czy to lekkomyślnością i szyderstwem, czy to nieodpowiedniem zachowaniem się z waszej strony».

*Jan.* Tak powiedzioł jegomość?

*Józef.* A ino! tak samiusieńko!

*Jan.* A wiecie kumie co! jo wom powiem, ze święto prowda przemówiła przez usta kapłana!

*Józef.* Jakto? A cy my to nie rozumiemy, co to jest pamiątka narodowa? a cy my nie wiemy o tem, ze ją z powagą obchodzić nalezy?

*Jan.* Kumie! Kumie! to moze wy zrozumiecie, jo i drugi i dziesiąty, ale cy wsyscy zrozumią, albo zrozumieć psynajmniej mają ochotę? A dyć jo wsyćko widzę, bom juz nie roz bywoł na takich obchodach, na których byli i inni włościanie. A wiecie jak się zachowywali? Śmioli się ino i śturkali, a sydzili ze wsyćkiego!

*Józef.* O jak to bolesno o tem słuchać!!

*Jan.* A tak niestety dzieje się kumie! A wiecie! jo wom jesce co innego powiem.

*Józef.* No co takiego?

*Jan.* Roz zycliwi panowie urządzili przedstawienie dla ludu p. t. «Kościuszko pod Racławicami» i w ten sposób chcieli i spodziewali się uświadomić lud o polskich pamiątkach. A cy myślicie, ze się nie zawiedli? Choć wszystkim włościanom wsyćko przedtem wytłumacyli jak na łopacie i z wielką powagą zachować się prosili, to psecie i tak prawie wsyscy, z wyjątkiem niektórych, z tego sydzili. Jedni ziewali, drudzy na głos godali, inni się śmioli wtedy, kiedy kazdy poważnie powinien się zachować. Np. jak Kościusko składał przysięgę, ze bedzie bronił ojcyzny, albo jak lirnik tak rzewnie ludowi wiadomość o powstaniu przedstawiał, to wtedy było nojwięcej śmiechu i hałasu! Az sie płakać chciało z tego bólu!

*Józef.* O jak to przykro!

*Jan.* A widzicie Józefie! powiedźcie sami, cy juz nadsedł cas uświadomienia ludu polskiego? albo psynajmniej cy juz niedaleko do niego?

*Józef.* Oj tak, tak kumie! Widzę, ze jesce wielu z nasych braci chce mieć zielono w głowie, a żółto w dzióbie, powiadom «chce», bo psecie nie brakuje nam takich dzisiaj, coby nas prawdziwie uświadomić chcieli. A tu ani rus! wsędzie jesce lekkomyślność.

*Jan.* Józefie! jobym jesce co innego pedzioł, zebyście słuchali!

*Józef.* Janie! powiedźcie jesce, bo jo wiem, ze wy od serca godocie!

*Jan.* No to cekojcie! A wiecie wy, locego nasi jegomość nie chodzą z ochotą na przedstawienie, gdzie lud jest zgromadzony?

*Józef.* A to znowu co nowego? Co wy chcecie przez to powiedzieć?

*Jan.* Posłuchajcie! Roz mi jegomość tak powiedzioł: «Kochany Janie! wiecie, dlaczego ja nie mam ochoty iść na przedstawienie dla ludu urządzane?» A jo pytom: locego? A on mi na tak: «Dlatego, bo mi bardzo przykro, że lud z przedstawienia nie wynosi tej korzyści, jaką wynieść powinien. Widzę to z boleścią, że nie chęć poznania przeszłości wiedzie go na tę lub ową sztukę — jakby sobie tego każdy życzył — ale próżność sama, ale chęć rozrywki i to jeszcze jakiej, aż mi nie miło o tem wspominać. Przypatrzcie się Janie sami z blizka, do czego te przedstawienia na wsi doprowadzają? Ja wam nic nie mówię najprzód, tylko wam radzę; idźcie tego wieczora sami i patrzcie się na wszystko».

*Józef.* No i cóz, poślíście?

*Jan.* A ino! zaraz, jakem się dowiedzioł, że bedzie przedstawienie.

*Józef.* No i co?

*Jan.* Ej Józefie! strach! jesce kiedy kara boska spadnie na nas za te zbytki, jakie sie dzieją z okazyi takiego przedstawienia dla ludzi na wsi!!

*Józef.* No, jak to?

*Jan.* Ach! juz nawet nie wiem sam, jak wom to opowiedzieć i od cego zacąć! Najpierw juz mnie to zaniepokoiło, zem bardzo mało widział starszych, gospodarzy, gospodyń, tylko samą młodzież, same podrostki, podlotki, które przysły na śmiechy i różne zarty. Dalej patrzę, a tu koło tego domu cała chmara hołoty i gowiedzi i dzieci. Wszystko się spina po oknach, tłuce syby, robi wrzaski jak dzikie zwierzęta w lesie. Idę dalej, a tam rozmowy brzydkie i zarty śliskie przy świetle księżyca. Tam się popychają, tu się biją, tam znowu obrazę boską przekleństwem cynią. Cekam jo końca przedstawienia, a tu wszystka hołota do karcmy na pijatykę, a co potem, to juz trudno było zbadać. Jaz sie serce krajało we mnie. I tak se myślę: «Ej cosi to więcej złego niz dobrego z takich przedstawień na wsi urządzanych». I z taką smutną myślą wróciłem do domu.

*Józef.* Oj tak, tak! kto wie cy przedstawienia na wsi nie są jesce t. j. narazie miecem w ręku salonego! kumie! mozeby lepiej było, zeby ich nie było!

*Jan.* Ej, co to, to nie Józefie! Jo myślę, ze dobre samo w sobie bedzie zawse dobre, ino jezeli się dobrze koło tego chodzi.

*Józef.* Jak to myślicie?

*Jan.* Myślę, ze przedstawienia duzo pomogą do uświadomienia, ale opróc dobrych religijnych i moralnych przedstawień trzeba jesca o jednem pamiętać.

*Józef.* A o cem?

*Jan.* O tem, aby na takie przedstawienia sami starsi i powozniejsi chodzili, a dzieci i podrostki zeby w domu zostawiać, az przyjdą do lat swoich.

*Józef.* A słuśnie godocie! Takby było najlepiej. To tez teraz pojmuję, locego jegomość nie chodzą chętnie na przedstawienia dla ludu urządzane. Juści dlotego, boby jeno przez to zatwierdzali to złe, co się z okazyi przedstawienia dzieje. I na cózby się im przydało w kościele karcić wybryki, jezeliby na nie pozwalali swoją obecnością na przedstawieniach.

*Jan.* O tak kumie! Zeby choć duzo wody nie chciało spłynąć, zanim spowozniejemy!!

---

## W 300 rocznicę założenia Kalwaryi.

Błękit jasny — a w błękicie
Lazurowym gwiazdy, słońca.
W nich płonące świateł życie,
Poza niemi raj bez końca,
A w tym raju Marya Święta:
„Wniebowzięta! Wniebowzięta!"

Gdzieś pod niebem dzwonią dzwony
Skrzydłem wiatru kołysane,
A głos płynie na wsze strony
Jako fale rozigrane,
A z nim pieśni niepojęta:
„Wniebowzięta! Wniebowzięta!"

Jako rzuci jasnem okiem
Za tą pieśnią, za tem echem
Po obszarze po szerokim
Ludzie idą z łzą, uśmiechem
I z nadzieją jak dziecięta,
Których Matką „Wniebowzięta".

Lud siermiężny, lud od pługa
Jako jednej matki dzieci —
A ponad nim rzewna — długa
Ku niebiosom pieśń hen leci:
„Uproś pokój Matko Święta,
Boś Ty dla nas Wniebowzięta!"

Biją serca i łzy płyną,
Płaczą starce, płaczą dzieci,
Bo iść muszą łez krainą,
W której rzadko szczęście świeci,
Która karą grzechu zgięta
Ufa Tobie „Wniebowzięta!"

*Józef z Lanckorony.*

---

## ROZMAITOŚCI.

**Tylko jednę koronę** żądamy za „Prawdę" odtąd do końca roku bieżącego od **nowych** prenumeratorów.

Prosimy podawać „Prawdę" znajomym, bo ona szerzy oświatę zdrową. Pieniądz wydany na dobre pismo nie jest stracony.

Zalegających z prenumeratą prosimy o rychłe wyrównanie należytości.

**Czytelnikom**, zgłaszającym się po dokładny adres obrazu „Trzeci maj“, odpowiadamy: Można zamawiać najmniej 3 obrazy na raz, bo inaczej przesyłka się nie opłaca. Taka przesyłka trzech obrazów kosztować będzie 4 k. 85 h. Lepiej jeszcze zamówić 28 obrazów w 5 klg. paczce za 45 k. 36 h. Adresować należy: S. Bendlewicz Pleszew. W. Ks. Poznańskie. Nie robić dodatków Pan, ani księgarnia, bo inaczej Prusacy listy zwracają.

W sprawie tej możemy jeszcze donieść, że p. S. Bendlewicz, ażeby obronić państwo pruskie przed strachem odbudowania Polski, począł już odsiadywać swą karę w więzieniu pleszewskiem w dniu 14 b. m. Niech go anieli Pańscy, jak Daniela w lwiej jamie pocieszają, a my Polacy kupujmy sobie wszyscy jego śliczny obraz.

Gdyby przypadkiem, czego się sie spodziewamy, obraz był już wyczerpany, wówczas prosimy udać się z zapytaniem do Redakcyi „Prawdy“, która wskaże adres pewnej osoby w Galicyi, posiadającej jeszcze znaczny zapas tych obrazów. Tylko, że wtedy będą droższe.

**Dwumiesięczny kurs mleczarski** urządza komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego z początkiem jesieni b. r. w Szczurowej p. Słotwina. Kurs ma na celu wykształcenie kierowników dla mleczarń wiejskich. Uczestnicy kursu mają zapewnione mieszkanie, całe utrzymanie i zwrot kosztów podróży koleją. Podania o przyjęcie mają być zaopatrzone: 1) metryką urodzin; 2) świadectwem ukończonej szkoły ludowej; 3) świadectwem moralności; 4) krótkim życiorysem. Podania wnosić należy do komitetu c. k. Towarzystwa roln. krakowskiego w Krakowie ul. Basztowa 6 — najdalej do 1. września b. r.

**Z Brzozowa.** Dnia 10 b. m. odbyło się w Brzozowie posiedzenie, bardzo licznie zgromadzonych rękodzielników miejscowych, pod przewodnictwem burmistrza Wojciecha Kościńskiego, w obecności ks. Wojciecha Owoca i p. Librewskiego, lnstratora powiatowego.

Celem bezpośrednim zgromadzenia była narada nad przyczynami upadku sławnego ongi mieszczaństwa i rękodzieł w Brzozowie.

Po $4^1/_2$ godzinnem roztrząsaniu powodu upadku rzemiosł, jako to: szewstwa, rzeźnictwa, grzebieniarstwa, fajczarstwa, stolarstwa, kowalstwa, ślusarstwa, krawiectwa i kuśnierstwa, piekarstwa, bednarstwa, nad każdym działem z osobna, postanowiono założyć dla Brzozowa i okolicy spółkę przemysłowo-handlową, której zadaniem będzie: a) podnieść jakość wyrobów przez wysyłanie rękodzielników do nabycia potrzebnych wiadomości za granicę; b) dostarczać materyałów potrzebnych rękodzielnikom; c) ułatwiać zbyt wyrobów miejscowych.

**Kurs wyrobu win owocowych.** Na dniu 3. i 4. września b. r. odbędzie się w Albigowej koło Łańcuta kurs wyrobu win owocowych w tamtejszem Kółku rolniczem, które sprowadziło wszystkie przyrządy, potrzebne do wyrobu win, i posiada odpowiednią piwnicę. Wykładać będzie p. Poluszyński, instruktor z głównego Zarządu Kółek.

Uczestnicy kursu mogą znaleść pomieszczenie w tamtejszem Kółku rolniczem. Chcący wziąć udział w kursie powinni się zgłosić najdalej do 30. sierpnia do Zarządu Kółka rolniczego w Albigowej p. Łańcut.

**Obieranie owoców z drzew.** Zbliża się pora obierania owoców. Sadownik, który nie umie się obchodzić z owocami, traci na tem bardzo wiele. Przedewszym owoc trzeba obierać umiejętnie. Za kilo źle obranego owocu płacą 2—5 centów, zaś za kilo dobrze obranego i przechowanego owocu (jabłek) można wziąść w jesieni 20 ct. a na wiosnę nawet 40 ct.

Przedewszystkiem owocu nie obiera się trzęsąc drzewem, albo bijąc kijem — jakto się nieraz dzieje — ale gdy owoc dojrzeje, robi się stosowną drabinkę tak urządzoną, by jej nie potrzeba było opierać o gałęzie drzewa. Do ręki bierze się koszyk wyścielony, by się jabłka nie ogniatały. Na długim kiju z obręczą umieszcza się woreczek, który się podsuwa pod każde jabłko z osobna tak, by ono weszło do woreczka. Następnie pociąga się drążek ku sobie, jabłko odrywa się i spada do woreczka. Jabłka zanosi się do izby chłodnej i suchej i kładzie jedno obok drugiego. Tam zostają one do 10 dni, aby się wypociły, czyli straciły trochę wody. Stąd przenosi się je do piwnicy suchej, chłodnej i ciemnej. Dobrze jest w piwnicy spalić trochę siarki przy zamkniętych drzwiach. W czasie palenia siarki należy się z piwnicy oddalić, bo dym szkodzi ludziom. W ten sposób zebrany owoc da się długo przechować i dobrze spieniężyć.

**Z Wojutycz** (powiat Sambor) wyjeżdża z końcem bież. miesiąca pielgrzymka polskich włościan pod przewodnictwem Księdza Hucińskiego do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Z powrotem zatrzymają się pątnicy w Krakowie, gdzie zwiedzą pamiątki narodowe.

**Bitka szlachecka.** Do naszej pięknej wioski, odległej kilka mil od Lwowa, przybył Ks. Fr. Gołba, redaktor „Prawdy“. Gdy nasz czcigodny ks. kanonik i proboszcz Mynarski zapowiedział, że ks. Redaktor chce mieć pouczającą pogadankę, zgromadziliśmy się w kancelaryi urzędu gminnego po nabożeństwie kościelnem. Izba była przepełniona tak, że wielu mężczyzn i młodzieńców musiało pozostać zewnątrz. Otworzono tedy drzwi i okna, aby mogli korzystać z pogadanki. Ks. Redaktor zaczął od tego, że na zjeździe delegatów Kółek rolniczych w Tarnowie poruszono trzy sprawy t. j. mówiono dużo o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych, o współdziałaniu Kółek rolniczych w zwalczaniu alkoholizmu i o włościach rentowych. Za najważniejszą sprawę trzeba uważać włości rentowe. Ks. Gołba wyjaśnił krótko i jasno, co to są włości rentowe, że są bardzo potrzebne i że będą niezmiernie pożyteczne.

Włości rentowe są bardzo potrzebne z tego powodu, że średnie gospodarstwa upadają, a wskutek rozdrobnienia gruntów wkrada się nędza do chat wieśniaczych i wygania pracowity lud polski do obcych krajów i ludów, gdzie nasi robotnicy tracą siły i zdrowie w fabrykach i kopalniach.

Włości rentowe będą pożyteczne, gdyż właściciel małego gospodarstwa będzie mógł je rozszerzyć, a gospodarz mający jakiś kapitalik może dostać pożyczkę spłacalną przez 52 lub 56 lat. Gdyśmy się dowiedzieli z pogadanki czcigodnego gościa naszego, jaki mały procent trzeba będzie uiszczać w ratach kwartalnych z dołu płatnych, a nadto że pożyczkę zabezpieczoną na włości rentowej można użyć na spłacenie współdziedziców, na umorzenie długów, tośmy poznali, że włości rentowe mogą postawić gospodarzy jak to mówią na nogi i ziemia naszego kraju rozparcelowana może się stać własnością pracowitych i uczciwych włościan.

Wśród pogadanki przemawiali: włościanin Jędrzej Adamski i ks. Proboszcz Mynarski. Ks. Gołba dawał stosowne wyjaśnienia na zapytania i przyrzekł jeszcze dokładniej pisać o tej sprawie i o innych, które dotyczą rolników w gazecie „Prawdzie“. Do naszej wsi posyłał swą „Prawdę“ socyalista Breiter. Aż teraz słyszymy z ust ks. Gołby, że Breiter drugi rok wydaje „Prawdę“, a „Prawda“ wydawana przez ks. Gołbę wychodzi już 7my rok. Z tego przekonaliśmy się, że Breiter wydaje swą socyalistyczną „Prawdę“ aby włościan w błąd wprowadzić. Lecz daremne to wysiłki i podstępy. Teraz rozumiemy, co nasz Proboszcz mówił, dlaczego socyaliści nie życzą sobie, aby tworzono włości rentowe. Oniby chcieli, aby lud był biedny, aby tem łatwiej mogli go pobudzić do rewolucyi i gwałtów. Tak podburzył Breiter i jego towarzysze robotników do strajków, ciekawiśmy czy zaspokoi głód stąd powstały, czy przywróci zdrowie Dziumyle, który

zwaryował gdy zobaczył żandarmów i wojsko maszerujące ku jego domowi.

To też zgromadzeni gospodarze z Biłki i z innych wsi należących do parafi biłczańskiej postanowili zaprenumerować gazetę „Prawdę“, którą wydaje ks. Gołba w Krakowie, albowiem przekonali się, że z tej gazety mogą się nauczyć gospodarstwa, zasięgnąć porady prawnej i poznać dzieje ojczyste, podczas gdy pisma socyalistyczne tylko jątrzą i pobudzają do nienawiści jednych przeciw drugim i podkopują religię.

*Jeden z obecnych.*

**Fałszerze prawdy.** Gazety socyalistyczne napadają na X. Arcybiskupa lwowskiego, że w piśmie swem nakazuje księżom wpływać na chłopów strejkujących, a nic nie mówi o panach. Tymczasem w piśmie swem mówi X. Arcybiskup wyraźnie:

„Aby zaś wieśniacy ani na chwilę nie przypuszczali, że pisząc tę odezwę, mogłem mieć co innego na myśli i w sercu, jak dobro ludu i pragnienie odwrócenia nieszczęścia od wszystkich obywateli kraju, starajcie się ukochani bracia, jako pasterze ludzi wszystkich stanów, wpływać równocześnie po ojcowsku na pracodawców, aby gdziekolwiek tylko mogą zrobić słuszne ustępstwa — uczynili je co rychlej i jednali sobie stałą opieką i bratniem postępowaniem zaufanie i serca ludu“.

**Z Pisar. (Podsłuchane).** Jan: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Witajcie kumie, z pola wracacie? coście widzieli?

Kanty: O, dajcie ta spokój, haw jak nieprzymierzając po wojnie. Zboże wymłócone, ziemniaki zbite, a tylko w ziemi dziury od kul.

Jan: O, bo też to był grad, jakiego nikt nie pamięta. Dobrze, że choć w nocy, boby i bydło pozabijał.

Kanty: A dyć jak zaczął suć, to się zdawało, że się chałupa zawali. Lecę wyjrzeć na pole, a tu jak mię uderzyło w głowę, to mi się aż w oczach zaćmiło. Dopierom zmiarkował, że to grad.

Jan: Widzicie kumie, nie prawdę mówili ludzie, że Pan Bóg zeszle karę za to, że tych boconi wybili owi strzelczykowie.

Kanty: Ano cóż my temu winni; przecieżeśmy żałowali tych ptaków, bo to dobre i żadnej szkody nie robi. A jak przyleciały na św. Józefa, to człek się cieszył, że będzie ciepło.

Jan: Mało im było psów i kotów, to się im zachciało bocianich nosów.

Kanty: Przecie ten nasz Wawryła to aż pięciu pono zastrzelił.

Jan: To też prawie ten grad od dworu zaczął i aż na Rudawskie przyszedł.

Kanty: Boże odpuść, ale jeżeli to prawda, to chybaby jakie łotry były, żeby się jeszcze takiej psoty miały kiedy dopuścić.

Jan: Jeszczem miał iść do pola, ale kiedy dzwonią, pójdę do kościoła, by to nieszczęście Bogu ofiarować.

Kanty: Pójdę i ja, bo mi w domu tak bolesno, że miejsca nie mam.

Jan: Ano bywajcie zdrowi.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Bron. Kubrycht. Rozwiązanie szarady nadeszło za późno.

Michał Polański. Posłaliśmy wam korespondentkę. Czyście ją otrzymali?

Józef Szafran. Czy M. Czechowicz mieszka w Podczerwonem czy też w Czerwiennem, bo pan raz podał tę, a drugi raz tamtę miejscowość.

Czytelnik ze Lwowa. Z artykułu „Ludy słowiańskie“ będzie odbitka wkrótce.

J. Nawałka. 2 korony otrzymaliśmy i policzyli za I. półrocze.

J. Opyrchał. 2 korony otrzymaliśmy.

## Ceny targowe.

**W Krakowie dnia 19 sierpnia.**

Pszenica 9·65—10·—; żyto 7·70 - 8·00; jęczmień 7·10—7·25; owies 8·00 - 8·80; groch 9·00—13·00; tatarka 7·00—9·00; proso 5·00 -5·75; fasola 7·00—8·00; jagły 9·00—12·00; siano 3·20; koniczyna 3·60; słoma 2·30; kukurudza 6·70 koron za 50 klg. Kopa jaj 2·40 —3·00; masła 1 klg. 2·00—2·40; ziemniaków hektolitr 2·30—4·00 koron.

## Kalendarz kościelny.

24. **Niedziela, 14 po Ś.** św. Batłomieja ap. — 25. Poniedziałek, św. Ludwika króla franc. — 26. Wtorek, św. Aleksandra i Zefiryna. — 27. Środa, św. Cezarego i Róży p. — 28. Czwartek, św. Augustyna bisk. wyzn. — 29. Piątek, Ścięcie św. Jana. — 30. Sobota, św. Feliksa męczennika.



**Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.**